

# Waldemar Chrostowski

---

## "Pismo Święte w Tradycji Kościoła", Henri de Lubac, Kraków 2008 : [recenzja]

---

Collectanea Theologica 79/1, 221-227

---

2009

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## RECENZJE

Na podobną pochwałę zasługuje druga część: praktyczna, w której na podstawie wybranych tekstów autor pokazuje stosowaną metodę w badanych przez niego czasach oraz możliwości jej wykorzystania dzisiaj. Materiał ten nie jest przeznaczony wyłącznie dla teologów, zwłaszcza biblistów i patrologów, ale dla wszystkich, którzy studiują Pismo Święte, oraz tych, którzy pragną czytać Boże słowo i odkrywać w nim całe bogactwo przekazane przez Kościół dawny i konfrontować z tym, co zostało wypracowane w czasach najnowszych.

Książka *Słowo oczyma Gołębiczy* wprowadza w ciekawy i ciągle tajemniczy oraz fascynujący świat Biblii, a, co najważniejsze, pozwala spotkać się ze słowem Bożym. Chociaż jest to spotkanie Kościoła współczesnego z Kościołem okresu patrystycznego i średniowiecza, w gruncie rzeczy chodzi zawsze o ten sam Kościół nazwany tutaj Gołębicą, założony przez Chrystusa na fundamentach apostołów, w którym przepowiadane jest Boże słowo będące dla wierzących w Chrystusa duchem i życiem (por. J 6,63). A przecież słowo Boże, mimo że odczytywane jest w różnych epokach i czasach, jest zawsze tak samo aktualne i zawiera dla człowieka Dobrą Nowinę o zbawieniu.

ks. Bogdan Czyżewski, Poznań-Gniezno

Henri de LUBAC, *Pismo Święte w Tradycji Kościoła*, przekł. Kazimierz Łukowicz, Wydawnictwo WAM, Kraków 2008, ss. 259 + ndlb.

Są książki tak potrzebne teologicznej myśli chrześcijańskiej i tak dla niej ożywcze, jak woda i tlen są niezbędne żywym organizmom. Ta książka ukazała się w przekładzie polskim więcej niż czterdzieści lat po oryginalnym wydaniu francuskim. Na pierwszy rzut oka mogłoby się wydawać, że jest przestarzała, ale nic bardziej błędnego; obecnie jest ona, również katolickiej teologii w Polsce, bodaj jeszcze bardziej potrzebna niż wtedy, gdy po raz pierwszy ujrzała światło dzienne.

Kardynał Henri de Lubac (1896-1991) to postać prawdziwie monumentalna, a jego losy, podobnie jak kilku innych najwybitniejszych mocarzy współczesnej teologii katolickiej, mają walor paradygmatyczny. Na książkę składają się wybrane fragmenty dwóch wielkich monografii de Lubaca, ułożone tak precyzyjnie, że stanowią perfekcyjną całość. Polskie wydanie otwiera *Wstęp*, który napisał Marek Wójtowicz SJ, podkreślając ważniejsze wątki treściowe i znaczenie tego dzieła. Rozdział pierwszy, opatrzony tytułem *Rozumienie duchowe* (s. 15-101), ponawia wnioski, które de Lubac zawarł w znakomitej książce *Histoire et Esprit* (1950). Rozdział drugi, który nosi tytuł *Podwójny Testament* (s. 103-179), jest powtórzeniem XV rozdziału z pierwszego tomu dzieła *Exégèse*

*médiévale* (1959). Rozdział trzeci, zatytułowany *Chrześcijańska nowość* (s. 181-254), zawiera pięć podrozdziałów obejmujących wybrane teksty z drugiego, trzeciego i czwartego tomu tegoż dzieła (1959-1964). Gdy na przełomie lat 70. i 80. XX w. studiowałem na Papieskim Instytucie Biblijnym w Rzymie, lektura *Exégèse médiévale* była zalecana przez kilku wykładowców jako obowiązkowa. Byłem pod ogromnym wrażeniem tego dzieła, zarazem przyłoczony jego rozmiarami oraz erudycją i niedoścignioną precyzją dociekań autora. Oryginał francuski jest na tyle obszerny i na swój sposób hermetyczny, iż de Lubac – idąc za radami wielu czytelników – uznał, że dobrym wyjściem będzie sporządzenie „wypisów” zbierających i streszczających jego najważniejsze wnioski. „Często zwracano mi uwagę – napisał w *Przedmowie* – że pięć obszernych tomów dostępnych jest jedynie małej liczbie czytelników, podczas gdy główne tematy, jakie zostały w nich uwypuklone, mogłyby zainteresować większą ilość osób” (s. 11). To przesądziło, że ta książka powstała. Zamyka ją *Uzupełnienie*, na które składają się dwa listy o. L.-Hugona Vincenta: do Brunona de Solages (26 IV 1950) i do autora (21 VI 1950). Obydwa wyrażają w pełni zasłużone uznanie i zachwyt nad owocami przemysłu i prac badawczych de Lubaca.

Tej książki nie powinno się streszczać z dwóch powodów. Po pierwsze, sama stanowi streszczenie dzieł znacznie bardziej obszernych; po drugie, jest to synteza tak cenna i celna, że wszystko w niej ma swoje miejsce i sens. Trzeba zatem poprzestać na ukazaniu wybranych myśli przewodnich, czyli pewnych drogowskazów teologicznych otwierających przed jej czytelnikami utarte i dobrze znane, a przecież stale nowe horyzonty. Ta nowość ma w sobie coś paradoksalnego: zaskakuje nas i porusza mimo, a właściwie dlatego, że jest ugruntowana i osadzona w kontekście wielowiekowej Tradycji Kościoła, przede wszystkim Kościoła apostołskiego oraz najpiękniejszych osiągnięć teologicznych i duchowych Ojców Kościoła, w tym przypadku łacińskich. Autor nie zajmuje się tutaj bogatą i ważną Tradycją grecką (z wyjątkiem Orygenesesa), między innymi zapewne z tego powodu, że kompetentnie zajmują się nią teologowie prawosławni. Tradycja łacińska jest w prawosławiu prawie zupełnie nieznaną, pozostaje też nieznaną we wspólnotach protestanckich, które negując w ogóle potrzebę Tradycji wytworzyły i rozwinęły własne tradycje. Zatem właśnie Kościół katolicki ma w tej dziedzinie najwięcej do zrobienia. Trzeba powiedzieć, że de Lubac uczynił to dosłownie w ostatniej chwili, na krótko przed II Soborem Watykańskim (1962-1965), w którym uczestniczył jako ekspert. Jedno czy dwa pokolenia później ta monumentalna praca byłaby raczej nie do wykonania. Powód jest prozaiczny: coraz mniej teologów katolickich zna łacinę, a jeszcze mniej należycie ceni starożytne i średniowieczne łacińskie piśmiennictwo na temat Biblii. Dominuje egzegeza historyczno-krytyczna, która skutecznie wypar-

ła albo przyćmiła wielowiekowy dorobek Ojców. Wspaniała spuścizna duchowa i intelektualna, jaka po nich została, staje się więc coraz bardziej egzotyczna i nieznaną.

Rozdział pierwszy zapowiada autor jako „prosty szkic historyczny” (s. 11). W tej skromności znajduje odzwierciedlenie głębia i rozległość wiedzy gromadzonej i powiększanej przez dziesięciolecia żmudnych badań i lektur. Ale nie chodzi tylko o wiedzę, bo na pierwszym planie jest wyraźnie widoczna silna wiara w Boga i Jego zyciodajną obecność w historii. Skoro teologia to *fides quaerens intellectum*, nie ma żadnych wątpliwości, że de Lubac uprawia solidną teologię, której cel stanowi lepsze i jaśniejsze zrozumienie prawd wiary. W tym rozdziale skupia on jak w soczewce wielowiekową historię egzegezy chrześcijańskiej, której sedno stanowi „rozumienie duchowe” Biblii, całej Biblii. Bez niego grozi nam „sprzeniewierzenie duchowi takich ludzi jak Orygenes, Hieronim czy nawet Augustyn” (s. 17). Rola ich egzegezy – czytamy – umyka nam, nie dlatego, żeby była ona bez znaczenia, lecz dlatego, że została w sposób doskonały wypełniona” (s. 18). Potwierdzenie tego przynosi skuteczność dzieła ewangelizacji, któremu było podporządkowane duchowe czytanie i objaśnianie Pisma. „Trudno byłoby ocenić zasługi, jakie miała ta metoda w szerzeniu chrześcijaństwa wśród Żydów i pogan” (s. 19). Może jednak jest tak, że to, co de Lubac ocenia jako wielką wartość, inni dzisiaj traktują jaką niepotrzebny balast? We współczesnych dociekaniach nad Biblią tylko sporadycznie pojawiają się dopowiedzenia, że są one podejmowane jako narzędzia „nowej ewangelizacji”. Decydujące dla duchowej lektury Biblii jest wydarzenie Chrystusa. Z jednej strony „kategorie, w których Jezus mówi o sobie, są dawnymi kategoriami biblijnymi” (s. 21). Dlatego zasadne jest pytanie: „Czy nowotestamentowe nauczanie nie wyraziło się i nie stało się zrozumiałe w swoim dosłownym znaczeniu za pośrednictwem znaczenia duchowego nadanego w Chrystusie faktom z dawnego Prawa?” (s. 22). Z drugiej strony absolutna nowość wydarzenia Chrystusa daleko wykracza poza możliwości i logikę Prawa. Stało się ono figurą, „która nie chce uznać czym jest, i odmawia ustąpienia miejsca rzeczywistości. Taka była pokusa beneficjentów Starego Przymierza, kiedy rozległo się Orędzie Chrystusa” (s. 33). To sprawia, że „cały proces duchowego rozumienia jest zasadniczo równoznaczny z procesem nawrócenia” (s. 36), rozumianym jako równoważny z „nawrócić się do Chrystusa”. Zatem „znaczenie duchowe Pisma Świętego jest niczym innym jak tylko znaczeniem Nowego Testamentu” (s. 46). Reszta rozdziału pierwszego jest poświęcona potwierdzeniu i wyjaśnieniu dwóch niezwykle ważnych stwierdzeń: „Potrzeba było chrześcijańskiej rewolucji, aby przejść od Izraela do Kościoła, a także, by napełnić Stary Testament chrześcijańskim znaczeniem” (s. 47); oraz: „Nadzieja Izraela

mogła znaleźć swój kres tylko w Jezusie Chrystusie; tak naprawdę, tylko On w zupełności skupiał ją w sobie” (s. 55). A chociaż kolejne stulecia obfitowały w rozmaite urzeczywistnienia i konkretyzacje tej prawdy, bardziej i mniej udane, pozostaje ona nadal rozstrzygającą zasadą chrześcijańskiej interpretacji Biblii. „Przy braku tej nieustannej transpozycji, w której dawny judaizm staje się chrystianizmem, współczesne chrześcijaństwo mogłoby tu i ówdzie ulec judaizacji” (s. 91). To bardzo poważne ostrzeżenie, zaś jego trafność można łatwo potwierdzić wieloma przykładami, tak w dziedzinie doktrynalnej, jak i pastoralnej. A zatem: „Stary Testament mówi nam, czym jest Chrystus, Nowy Testament mówi nam kim On jest” (s. 95).

Rozdział drugi, opatrzony tytułem *Podwójny Testament*, jest rezultatem nie tyle nowych przemyśleń teologicznych, ile rekapitulacją chrześcijańskiej Tradycji, głównie łacińskiej, dokonaną pod kątem odpowiedzi na pytanie, jak Ojcowie patrzyli na Biblię i wyjaśniali jedność obu jej części. Jest to w gruncie rzeczy wołanie o wierność Tradycji w tym, co odnosi się do czytania i objaśniania ksiąg świętych, wbrew pokusom judaizacji, której trzon sprowadza się do przedstawiania Nowego Testamentu jako „drugiego Starego Testamentu”. De Lubac podkreśla: „Dla chrześcijanina istnieją bowiem dwa, następujące po sobie «Testamenty», które nie są nigdy w sposób absolutny dwiema księgami, ale dwiema «Ekonomiami [zbawienia]», dwoma «Udzielonymi Darami» (*Dispensationes*), dwoma «Przymierzami», które dały początek dwóm ludom, dwóm systemom, ustanowionym kolejno przez Boga, aby uporządkować związek człowieka z Nim samym” (s. 107). Nie trzeba wyjaśniać, że dotykamy tu najbardziej zapalnych kwestii, jakie dają znać o sobie w nawiązanym po Vaticanum II dialogu Kościoła z Żydami judaizmem. De Lubac stawia sprawę jasno: „Dawni Żydzi – przynajmniej ci spośród nich, którzy byli wierzący – rozumieli Pismo Święte w takim zakresie, w jakim Bóg chciał wtedy, by je rozumieli; jednakże ci spośród nich, którzy nie zgodzili się na uznanie nowego Przymierza, nie uznając Jezusa Chrystusa, utracili rozumienie tego samego Pisma” (s. 109). Zatem: „Kościół jest dzieckiem d a w n e j [podkr. moje] Synagogi – w nowości Ducha” (*tamże*). Religia Izraela, jej poszczególne etapy, zmierzały do finału, który dokonał się w Jezusie Chrystusie, bez Niego „wszystkie te etapy na nic by się zdały” (s. 117). Radykalny przełom polega na tym, że „Nowe Przymierze nie jest jak dawne Przymierze. Lud Boży nie będzie już grupą etniczną. Boża obecność nie będzie już umiejscawiana w jednym punkcie: w materialnym namiocie; odtąd Bóg będzie w Jezusie Chrystusie – czyli wszędzie” (s. 120). Światło prawdy zawartej we wszystkich księgach świętych „wytryska z Krzyża” (s. 129). Sytuacja Izraela po przyjściu Chrystusa nie więc już dokładnie taka sama jak przedtem, bo oznaczałoby to,

że w Chrystusie nie dokonało się właściwie nic nowego. „Chociaż więc Żydzi posiadają jeszcze literę, chrześcijanie, mając ducha, mają wszystko” (s. 133). Negowanie nowości Chrystusa, wpisywanie Go w ewolucyjny ciąg objawienia rozpoznawany przez wielu w pierwszej części Biblii, ma katastrofalne skutki dla Kościoła, osłabia bowiem jego dynamizm apostołski i misyjny oraz rozmywa tożsamość wierzących, także duchownych, o czym mogą świadczyć liczniejsze niż kiedykolwiek w przeszłości odejścia z kapłaństwa.

Trzeci, ostatni rozdział książki, podejmuje temat „chrześcijańskiej nowości”. Wynika ona z absolutnej wyjątkowości wcielenia Słowa Bożego, aczkolwiek „«historia» Starego Testamentu zapowiadała łaskę Ewangelii” (s. 181). Zanegowanie wewnętrznego charakteru tajemnicy chrześcijańskiej – wnikliwie podkreśla de Lubac – nie byłoby „wyniesieniem «Synagogi» do rangi Kościoła, lecz ponowną zamianą Kościoła w Synagogę” (s. 182). Dawni egzegeci chrześcijańscy „chcieli w szczegółach, za pomocą narzędzi, jakimi dysponowali, ukazać, jak cała historia biblijna daje świadectwo o Chrystusie” (s. 195). Kłopot w tym, że to, co oni uznawali za swój sukces, czyli chrystologiczna interpretacja Biblii, w naszych czasach bywa traktowane jako przestarzały i pozbawiony krytycyzmu obskurantyzm. W odpowiedzi na tę jednostronność de Lubac napisał: „Wszyscy nasi dawni autorzy zgodziliby się z następującą uwagą Karła Bartha: «Stary Testament, pojmowany jako taki, rozważany jako rzecz sama w sobie, nie istnieje»” (s. 197). By nie było wątpliwości dopowiada: „Jeśli chcemy, po przyjsciu Chrystusa, *post evangelii veritatem* [św. Hieronim], nadal uznawać tylko Stary Testament, jeśli z uporem mówimy razem z Synagogą: «Tak jak Bóg jest jedyny, Testament, jaki dał On Mojżeszowi, jest jedyny, i nic nie może w nim zostać zmienione aż do końca świata, wtedy Testament ten staje się próżny i jałowy»” (s. 197). Nieco dalej jeszcze dosadniej potwierdza to powołując się na metaforę wody, odniesioną do Starego Testamentu: „Niegdyś, w swym znaczeniu historycznym, zdalna do picia, teraz zaraża chorobą herezji” (s. 199). Sytuację Żydów, którzy nie uwierzyli w Chrystusa, nie mniej dosadnie ujął św. Grzegorz Wielki: „Populus Iudaeorum, admissa fide, in tortuosam silvam gentilitatis est versus” (s. 200). Refleksja nad radykalną nowością wcielenia Syna Bożego i specyfiką Nowego Testamentu musi prowadzić do spotkania z judaizmem, dawnym i współczesnym. „Chrześcijaństwo zawsze musiało określać się w stosunku do religii Izraela, której świadkowie nieustannie otaczali go i przeciwstawiali mu się. Żydowski sprzeciw znajdował zrozumienie wśród ludu, a chyba nie mniej była rozumiana żydowska mentalność pośród teologów i ludzi Kościoła” (s. 205). Słowa mocne, lecz głęboko prawdziwe, a dzisiaj jeszcze bardziej aktualne niż pół wieku temu! Dzieje się tak, gdyż: „Zapominano o pierwotnej prawdzie, zgodnej z którą, jeśli chrześcijaństwo jest «spełnionym juda-

izmem», to dlatego, że jest ono równocześnie «judaizmem przemienionym» (tamże). Św. Ambroży tak ujął paradoks akceptacji działania Bożego na etapie Starego Testamentu: „Słowa te zostały wypowiedziane do Żyda, a usłyszał je chrześcijanin” (s. 207). I jeszcze jeden wątek, jakże ważny w najnowszych debatach chrześcijańsko-żydowskich: „chrześcijaństwo wcale nie jest «religią Księgi»; jest religią Słowa (*Parole*) – ale nie wyłącznie, ani nie w sposób zasadniczy Słowa w jego pisanej postaci. Jest religią Słowa (*Verbe*) – «nie Słowa napisanego i niemego, lecz Słowa wcielonego i żyjącego»” (s. 217-218). Dlatego egzegeza apostołska, podjęta w I w. i utrwalona na kartach Nowego Testamentu, stanowi podstawową normę bezwzględnie obowiązującą chrześcijaństwo wszystkich wieków. Wydarzenie Chrystusa jest nierozdzielne od wydarzenia Kościoła. Absolutnie wyjątkowe znaczenie mają rozważania podane na ss. 235-237, których sedno sprowadza się do wyjaśnienia i potwierdzenia słów św. Hieronima: „Neque enim Evangelium ante cruce[m] Christi est”.

Wspaniała, stymulująca samodzielne myślenie, głęboko chrześcijańska i odważna książka! Dzisiejsi teologowie bardzo rzadko tak piszą, bo być może – nie jest to chyba niesprawiedliwa ocena – mniej żarliwie przeżywają tajemnicę Chrystusa. Miejsce budowania wewnętrznych z Nim więzi zajmują modne tendencje do krzewienia irenizmu między religiami, także w zakresie relacji z judaizmem. Być może pewna część teologów katolickich, także rodzimych, okrzykiem poglądy H. de Lubaca jako przedsoborowe i zdezaktualizowane w Kościele, który wszedł w dialog z Żydami i ich religią. Gdyby to tego doszło, powinni przedstawić rozsądną i możliwą do zaakceptowania z perspektywy katolickiej teologiczną alternatywę, nie będącą rezultatem „politycznej poprawności”, lecz ugruntowaną w Nowym Testamencie i Tradycji. Ta alternatywa powinna również obejmować zdrową chrześcijańską teologię judaizmu, której znakomitą egzemplifikacją stanowi refleksja de Lubaca. Owocem lektury tej książki powinna być też ostrożność w korzystaniu z żydowskich tradycji egzegetycznych, których uwzględnianie nie może osłabiać i zaciemniać chrystologicznego charakteru chrześcijańskiej egzegezy obu części Biblii, przede wszystkim Starego Testamentu. Nigdy dość przypominania tego, co napisał de Lubac: „Egzegeza chrześcijańska jest egzegezą dokonywaną w wierze; nie dopuszcza ona jednak przypadków naiwności, jakie czasem jej przypisywano” (s. 167). Jako przestroga, a jednocześnie jako wielkie i pilne wyzwanie, brzmi ostrzeżenie przed złudnym poglądem, że „stulecie, w którym dojdzie do największego postępu egzegezy naukowej, będzie skutkiem tego wiekiem, który najlepiej zrozumie Pismo Święte” (s. 178).

Z wielką satysfakcją pochwalam wydanie tej książki przez krakowskie wydawnictwo WAM, tym bardziej że niedawno na tych samych łamach, piórami

## RECENZJE

dwóch recenzentów (*Collectanea Theologica* R. 88:2008 nr 2, s. 197-216), obszernie i bardzo krytycznie odnieśliśmy się do opublikowania po polsku książki *Hermeneutyka Biblii żydowskiej i Starego Testamentu*. Ktoś, kto przeczytał wywody C. Dohmena i G. Stembergera, powinien koniecznie sięgnąć po książkę H. de Lubaca. Ktoś, kto tego nie zrobił, stracił niewiele, ale zyska na pewno bardzo wiele na lekturze Pisma Świętego w Tradycji Kościoła. WAM należy się uznanie za to, że – inaczej niż kilka innych polskich wydawnictw, również tych, które korzystają z szyldu katolicyzmu – nie ulega jednostronności i nie popada w skrajności, ale przybliży różne nurty teologiczne, być może z nadzieją, że czytelnicy są na tyle dojrzały, że wyrobią sobie prawidłowe zdanie o prezentowanych dociekaniach i poglądach.

*ks. Waldemar Chrostowski, Warszawa*

Marek PARCHEM, *Ostateczne zwycięstwo Boga w walce między dobrem a złem w świetle pism z Qumran*, Rozprawy i Studia Biblijne 30, Oficyna Wydawnicza „Vocatio”, Warszawa 2008, ss. 599.

Ks. dr Marek Parchem (ur. 1966) jest kapłanem diecezji pelplińskiej. Po ukończeniu studiów w Wyższym Seminarium Duchownym w Pelplinie przyjął święcenia kapłańskie i uzyskał tytuł magistra teologii na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim (1991) na podstawie pracy *Wiarą jako podstawa zaistnienia cudu w oparciu o Łk 17,11-19*, napisanej pod kierunkiem bp. prof. dr. hab. Jana B. Szlagi. Na podstawie tejże pracy, przedstawionej w Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie, otrzymał również tytuł licencjata teologii. Po kilkuletnim okresie pracy duszpasterskiej rozpoczął studia doktoranckie na Wydziale Teologicznym ATK, uzyskując w 2001 r. na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego stopień doktora teologii na podstawie rozprawy *Pojęcie królestwa Bożego w Księdze Daniela oraz jego recepcja w pismach qumrańskich i w apokaliptyce żydowskiej*, napisanej pod kierunkiem ks. prof. dr. hab. Stanisława Mędały CM i opublikowanej jako 9. tom serii wydawniczej „Rozprawy i Studia Biblijne”. Następnie odbył specjalistyczne studia w Papieskim Instytucie Biblijnym w Rzymie, gdzie w 2003 r., na podstawie pracy *The „New” Picture of David in 2Sm 11,27b – 12,15a*, napisanej pod kierunkiem prof. S. Pisano SI, uzyskał licencjat nauk biblijnych. Po powrocie do Polski podjął wykłady z Pisma Świętego w Wyższym Seminarium Duchownym w Pelplinie oraz na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie.

Rozprawa M. Parchema, przedstawiona w przewodzie habilitacyjnym na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego